

TOMASZ JUREK (Poznań)

Księga *Iura vicariorum* i jej przygotowywana edycja

Truizmem jest stwierdzenie, że jednym z najwydatniejszych źródeł naszej znajomości średniowiecznych i wczesnonowożytnych dokumentów są kopiariusze – a więc księgi, w których spisywano kopie przechowywanych w archiwum danej instytucji oryginalnych dyplomów. Kopiariusze takie tworzone oczywiście także przy katedrze poznańskiej¹. Do najstarszych i najcenniejszych ksiąg tego rodzaju należy kopiariusz kolegium wikariuszy katedralnych, zwany *Iura vicariorum* (noszący w poznańskim Archiwum Archidiecezjalnym sygnaturę CP, czyli Capitulum Posnaniense, nr 10). Nad losami tej księgi zawisło prawdziwe fatum. Gdy w XIX w. rozpoczynano systematyczne wydawanie średniowiecznych dokumentów w ramach Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski, podjęto rozległe poszukiwania w archiwach. Poznańskie archiwalia katedralne należały do najważniejszych zasobów objętych poszukiwaniami. *Iura vicariorum* nie zostały jednak wtedy wykorzystane. Ignacy Zakrzewski, inicjator i pierwszy wydawca Kodeksu wielkopolskiego, nie odnotowuje ich wśród wyzyskanych ksiąg i materiałów². Przyczyny tego osobliwego stanu rzeczy nie są znane. Być może księga była wtedy fizycznie niedostępna – aczkolwiek nieco tylko później Adolf Warschauer wykorzystywał ją w swoich badaniach nad średniowiecznym Poznaniem³. Może więc Zakrzewski pominął ją świadomie, uznając że obejmuje głównie materiał późniejszy, piętnastowieczny – a Kodeks gromadził z założenia tylko dokumenty wystawione do 1400 r. Sumienny eksplorator musiał jednak zauważyć, że w księdze jest mimo wszystko całkiem sporo dokumentów starszych, jeszcze czternastowiecznych. Po kilkudziesięciu latach wydano kolejny, piąty tom Kodeksu zawierający dokumenty z lat 1401-1444. I tym razem *Iura vicariorum* zostały pominięte, co jednak łatwo zrozumieć – kwerenda, którą przeprowadzał wtedy dla potrzeb tej edycji przybyły z Krakowa Franciszek Piekosiński, była bardzo pobieżna. Wartość naszej księgi dostrzegł w pełni pierwszy dyrektor powołanego w 1925 r. Archiwum Archidiecezjalnego, ks. Edmund Majkowski. Doceniając potrzebę wprowadzenia jej do obiegu naukowego, podjął kopiowanie dokumentów z *Iura vicariorum*. Ograniczył się

¹ Zob. M. Banaśzak, F. Lenort, Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, w: Dzieje Poznania i województwa poznańskiego (w granicach z 1974 r.). Informator o materiałach archiwalnych, t. II, Warszawa 1982, s. 346-347, a o najstarszym z nich także B. Turon, Kopiarz biskupstwa poznańskiego – Liber privilegiorum B, Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia XXVI, 1974, s. 67-89.

² Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, t. I, Poznań 1877, s. XV.

³ Jako „Vikarienbuch” cytuje ją w swych spisach rajców i ławników: Stadtbuch von Posen, Posen 1892, s. 3 n.

jednak tylko do tych najstarszych, do 1385 r. – nie zdołał zresztą, jak się okazuje, zebrać ich wszystkich. Nie myślał więc chyba o suplemencie do Kodeksu, lecz raczej o jakimś własnym wydawnictwie. Dość, że nigdy nie ujrzało ono światła dziennego, zaś odpisy Majkowskiego, sporządzone bardzo starannie w formie maszynopisów, spoczęły ostatecznie po jego śmierci (1951) w Bibliotece PAU w Krakowie (dzisiejsza Biblioteka Naukowa PAU i PAN, rkps 3519). Gdy przyszła wojna, księga opuściła Poznań, wywieziona przez niemieckiego okupanta wśród najcenniejszych zabytków archiwalnych. Nie została odnaleziona bezpośrednio po wojnie ani nie wróciła wśród archiwaliów odzyskanych po 1956 r. z magazynów radzieckich. Nie pozostawało nic innego, jak uznać ją za bezpowrotną stratę wojenną. Taki był stan rzeczy, kiedy w latach sześćdziesiątych Antoni Gąsiorowski podejmował ponownie plany wydawania wielkopolskich dokumentów. Księgi *Iura vicariorum* nie mógł wykorzystać, bowiem jej po prostu nie było. Znalazł jednak pewne materiały zastępcze. Były odpisy ks. Majkowskiego – ale sięgały, przypomnijmy, tylko do 1385 r. Dalej pozostawały streszczenia zawarte w sumariuszu księgi, jaki w końcu XVIII w. sporządził inwentaryzujący archiwum katedralne kanonik Mateusz Zymchanowski⁴. Na te streszczenia zdany był więc wydawca kontynuacji Kodeksu wielkopolskiego. W kolejnych jego tomach (VI–XI) krótkie notki czerpane z Zymchanowskiego mają znaczny udział. Tak to materiał z *Iura vicariorum* aż do 1444 r. (bo tak daleko sięgają wydane tomy Kodeksu) został w jakiejś postaci udostępniony, ale udostępnienie to jest jednak mocno niedoskonałe, bowiem streszczenia Zymchanowskiego były, do czego jeszcze wrócimy, bardzo zwięzłe, do tego zaś niekompletne i często niesumienne.

Uznana za straconą księga nagle objawiła się ponownie. W 2004 r. znaleziono ją w Muzeum Żydowskim w Pradze. Droga, jaką tam dotarła, nie jest całkiem jasna. Najpewniej w końcowej fazie wojny księga nasza znaleźć musiała się w Czechach wśród materiałów pożydowskich i wraz z nimi przekazana została potem do Pragi. Tamtejsi pracownicy inwentaryzujący owe materiały nie bez pewnego zdumienia natknęli się na łaciński rękopis. Konsultowana w tej sprawie prof. Zdeňka Hledíková ustaliła szybko poznańską proveniencję zabytku, a następnie, gdy indagowani poznańscy historycy od razu wskazali na zaginione *Iura vicariorum*, poprzez porównanie zapisów w księdze z notami Zymchanowskiego w niepodważalny sposób rozstrzygnęła kwestię identyfikacji⁵. W początku 2007 r. księga wróciła do Poznania. Jej stan wymagał oczywiście konserwacji. Wykonano ją na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie kopiarzem pod kierunkiem dr hab. Elżbiety Jabłońskiej zajęła się z wielką starannością pani Krystyna Kokocińska-Olczyk. Dziś księga jest znów pod swą tradycyjną sygnaturą CP 10 dostępna w zbiorach Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu.

⁴ Poznań, Archiwum Archidiecezjalne, sygn. CP 14, sumariusz zawartości naszej księgi na s. 600–647. Dział ten zaopatrzony jest w nagłówek (s. 600): *Pars X continens iura vicariorum ecclesiae Posnaniensis uno antiquo volumine comprehensa*. Nagłówek ów ma niewątpliwie znaczenie omowne („część X, zawierająca prawa wikariuszy kościoła poznańskiego zebrane w jednej starej księdze”), ale nadając go Zymchanowski stworzył zarazem powszechnie potem używany tytuł naszej księgi (*Iura vicariorum*), która sama nie zawiera w istocie żadnej nazwy.

⁵ Z. H l e d í k o v á, Rukopis kolegia poznańských vikárů nalezen v Praze, *Roczniki Historyczne* 71, 2005, s. 201–221.

Księga nie przestaje jednak być naukowym problemem. Dziwny spłot jej losów spowodował bowiem, że jej cenna zawartość nigdy nie została należycie udostępniona nauce. Na pytanie, co powinniśmy robić dalej, pozostaje oczywista odpowiedź – wydać ją z pełnym zachowaniem naukowych rygorów.

Kiedy po raz pierwszy oglądaliśmy w gronie współpracowników księgę w maju 2006 r., jeszcze w praskim Muzeum Żydowskim, uderzały przede wszystkim rozmiary zniszczeń. Wiele kart wydawało się całkowicie wyblakłych, całe partie księgi miały papier zniszczony i skruszały. Robiło to, prawdę mówiąc, beznadziejne wrażenie. Potem, już w Poznaniu, miałem okazję oglądać kopiariusz raz jeszcze i tym razem dokładniej. Mogłem się przekonać, że większość kart jest jednak, mimo wszystko, czytelna. Potem księga poszła do konserwacji, ale przed jej przekazaniem wykonano w Archiwum kompletną reprodukcję fotograficzną. Nie mając samej księgi, zostaliśmy jednak z bardzo dobrej jakości zdjęciami. Na powrót zakonserwowanego kodeksu nie czekaliśmy z założonymi rękami. Podejmując decyzję o konieczności wydania drukiem tego zabytku, złożyliśmy stosowny wniosek o grant Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, przeszliśmy całą procedurę kwalifikacyjną i w tej chwili projekt, kierowany przez Izabelę Skierską, jest już w toku. Są więc stworzone ramy organizacyjne i finansowe całego przedsięwzięcia. Nie czekając zaś nawet na dopełnienie wszystkich formalności, pilnie pracowałem na podstawie zdjęć. W pierwszym rzędzie chodziło o rozpoznanie zawartości księgi i rejestrację wpisanych do niej dokumentów. Korzystając ze zdjęć, przeczytałem więc całość, sporządzając rejestry poszczególnych dokumentów, rozwiązując zapisy dat itp. Na 529 kartach rękopisu zostało wniesionych ok. 660 dokumentów, wypisów z ksiąg urzędowych oraz zapisek bliżej nieokreślonego charakteru (chyba polegających na streszczaniu pełnych tekstów dokumentów). Właśnie dlatego, że samodzielny charakter niektórych zapisek jest dyskusyjny, trudno dokładnie wyliczyć, ile wpisów zawiera księga. Wielkim pocieszeniem stało się dla mnie stwierdzenie, że miejsca kompletnie nieczytelne stanowią jednak marginesy całości. Najbardziej bałem się o możliwość odcyfrowania tekstu na kartach, gdzie papier jest skruszały i tworzą się rozległe dziury. Tych najgorszych kart jest około setki (od k. 270 do ok. k. 365, potem zaś jeszcze k. 377-378). Nawet jednak na nich ubytki tekstu nie są tak znaczne, by uniemożliwić odczytanie i zrozumienie przynajmniej zasadniczej osnowy tekstu. Podobnie jest w przypadku kart, na których atrament jest wyblakły i wykruszony. Są ich dwa bloki (k. 80-95, 140-150). Nawet tam da się jednak przeważnie coś odczytać. Niekiedy nie widać co prawda daty (k. 150v), nieraz nie da się odczytać wystawcy (k. 504), ale zawsze da się jednak odcyfrować, o co chodzi. Zaledwie w kilku miejscach byłem zmuszony do zupełnej kapitulacji. Chodzi o wyblakłe k. 82v-83 i 85v-87, gdzie mieściły się trzy dokumenty nieodczytane. Ale i tu sytuacja okazała się jednak niebeznadziejna. W najtrudniejszych przypadkach przychodzą w sukurs specjalne zdjęcia w świetle ultrafioletowym, wykonane w trakcie prac konserwacyjnych, a udostępnione mi łaskawie przez wykonującą konserwację panią Krystynę Kokocińską-Olczyk. Na jednych z tych zdjęć lepiej (np. k. 82v), na innych nieco gorzej, ale zawsze można odcyfrować niemal wszystko, co potrzebne dla właściwego zrozumienia, czego dotyczyły poszczególne dokumenty – kto, co, komu i kiedy nimi załatwiał. Ubytek nie do nadrobienia stanowi jedynie brak jednej karty rękopisu. Znajdowała się ona pierwotnie między k. 181 a 182. W miejscu tym brakuje ciągłości tekstu. Wpisany na k. 181v dokument oficjała Mikołaja z Soboty

(urzędującego w l. 1457-1479) urywa się w pół zdania, natomiast na k. 182 mamy końcówkę jakiegoś innego dokumentu oficjalnego z datą zapisaną jako 1406, ale na pewno z błędem, bowiem inne elementy chronologiczne pasują do 1446 r. Że brakuje tu jednej karty, dowodzi najdawniejsza, chyba jeszcze piętnastowieczna, foliacja, w której znajdujemy k. CLXXXVI (=181) i od razu CLXXXVIII (=182). Brak więc k. CLXXXVII. Zymchanowski fragment ten pominął⁶, co świadczy, że odpowiednie teksty uznał za niezrozumiałe, a więc zastał je w tej samej postaci, jaką i my widzimy. Przede wszystkim zaś zauważyć trzeba, że operował już dzisiejszą foliacją. Ubytek nastąpił zatem bardzo wcześnie, pewnie z okazji oprawy księgi.

Księga spisana jest na papierze. Jego analiza, głównie poprzez obserwację znaków wodnych, nie była możliwa na podstawie fotografii. Nie dało się też rozpoznać układu składek. Nie podjąłem wreszcie dokładnej analizy rąk pisarskich, co byłoby przedsięwzięciem nader trudnym wobec potężnych rozmiarów kopiarusza. Księga zawiera 557 karty, choć foliacja wykazuje ich 542 (z tym, że ostatnich 14 jest niezapisanych)⁷. Różnica wynika z faktu, że pierwszych 15 kart nie jest ponumerowanych.

W rękopisie wyróżnić można kilka odrębnych części. Pierwszą stanowi właśnie owych 15 niefoliowanych kart. Zawierają one indeks w mieszanym układzie nazewniczym i rzeczowym. Poszczególnym literom poświęcano w nim osobne strony (niekiedy po kilka, niekiedy zaś łączono po dwie litery na jednej stronie). Indeks ten wymaga wnikliwej analizy. Powtarzanie się niektórych liter wskazuje, że indeks powstawał chyba w kilku etapach. Zakłócenia zaś w porządku alfabetycznym pokazują, że część ta na pewno została źle zszyta przy oprawie. Indeks, pomijając pewne uzupełnienia, pochodzi w swym trzonie z XV w.

Potem, począwszy od k. 1, zaczynają się właściwe wpisy dokumentów. W początkowej partii, obejmującej 150 kart, znajdujemy niemal wyłącznie dokumenty wystawione w XIV lub na początku XV w. Pod koniec owej części występuje wyraźne nasilenie wpisów dokumentów z lat 1418, 1419 czy 1420. Najpóźniejszy z nich pochodzi z 1420 r. (k. 127v-128v). Wyznacza to orientacyjnie czas powstania tej części kopiarusza. Jedynie na samym początku znajdujemy grupę kilku dokumentów nieco późniejszych, bo pochodzących z 1424 (k. 1-3v) i 1436 r. (k. 3v-4v), a nawet – wpisaną jednak w wolnym miejscu – zapiskę z 1512 r. (k. 4v). Także na 10 kolejnych kartach (k. 5-15) pismo jest wyraźnie późniejsze, a chociaż większość wpisanych tam dokumentów pochodzi z początku XV w., jest też wśród nich dokument z 1485 r. (k. 13-15). Pierwszych 15 kart – nawet na zdjęciu widać, że tworzą one osobne składki – stanowi więc samodzielną całość, dołączoną dopiero później (po 1485 r.). Także papier i atrament owych piętnastu kart zachowuje odrębny charakter⁸.

Na k. 151 (a jest to znów początek nowej składki i zmienia się też gatunek papieru) spotykamy już wpis dokumentu z 1445 r. Zaraz potem idzie (k. 153) dokument z 1451 r.

⁶ Streszcza on (s. 618) dokument z 1425 r. znajdujący się na k. 181v, potem zaś od razu dokument z 1482 r. z k. 182, omijając zatem obydwie pozycje zachowane fragmentarycznie.

⁷ Przy okazji konserwacji wprowadzono nową foliację, tym razem obejmującą całość wraz z 15 początkowymi kartami – co spowodowało oczywiście przesunięcie całej numeracji. Ponieważ jednak szereg prac i notat wykonanych miałem już wcześniej, dalej operować będę jednak zawsze foliacją sprzed konserwacji.

⁸ Wyniki badań papieru i atramentu zob. artykuł K. Kokocińskiej-Olczyk w niniejszym tomie.

Tak zaczyna się część druga, późniejsza. Zawiera ona wpisy dokumentów z całego XV w. i brak w nich porządku chronologicznego. Istnieje tam raczej jakiś porządek rzeczowy – obok siebie grupowane są chyba dokumenty dotyczące poszczególnych beneficjów, wikarii lub dzierzonych przez wikariuszy altarii. Rozpoznanie tego układu wymagałoby jednak dopiero wnikliwych studiów nad treścią kopiariusza, a póki co nie udało mi się go przeniknąć. Część tę spisano najpewniej pod koniec XV w. Możliwe wydaje się zresztą, że w jej ramach można by wydzielić jakieś mniejsze całości – ale konieczną podstawą do tego musiałyby być rozpoznanie zmieniających się rąk pisarskich w połączeniu z analizą składek. Trudno w każdym razie z całą pewnością określić, czy cała ta część powstała jednorazowo, czy narastała stopniowo, poprzez dopisywanie kolejnych elementów do spisanego najpierw trzonu. Wobec braku rozstrzygnięcia tej kwestii, trudno też stwierdzić, kiedy opracowano tę część kopiariusza – bo nie wiadomo nawet dokładnie, dokąd ona sięga.

Od około k. 400 zaczyna się kolejna część. Jej osnowę stanowią kolejne wpisy narastające w porządku chronologicznym. Ich ciąg startuje chyba około roku 1490-1500, ale trudno o dokładniejsze ustalenia, bowiem ciąg ten stale przetykany jest starszymi wstawkami – co utrudnia właśnie określenie, gdzie właściwie go zacząć. Istnienie jednak wyraźnego postępu chronologicznego wskazuje, że część ta powstawała poprzez sukcesywne dodawanie kolejnych pozycji czy całych ich zespołów, począwszy od schyłku XV aż do drugiej połowy XVI w. Za najpóźniejszy w tym ciągu uznać chyba należy wpis z 1579 r. (k. 515v-516). Część ta kończy się na k. 520v. Potem (i znów jest to na pewno początek nowej składki) wnoszone są inną, siedemnastowieczną już ręką wpisy dokumentów wcześniejszych (jest nawet jeden z XIV w.!), pomieszanych z ekstraktami wpisów do rozmaitych ksiąg w XVII w. Brak tu porządku chronologicznego. Najpóźniejszy z wpisów pochodzi w każdym razie z 1675 r. (k. 521v-522) i data ta wyznacza oczywiście orientacyjnie powstanie tej najmłodszej części kopiariusza. Liczono się zresztą z jego kontynuacją, jak wskazuje doszycie na końcu 14 nowych kart (innego papieru), które nigdy jednak nie zostały zapisane.

Tak więc księga nasza powstawała w czterech zasadniczych etapach. Pierwsza część (k. 16-150) powstała ok. 1420 r. i zebrała istniejący wówczas zasób archiwum kolegium wikariuszy. Może nieprzypadkowo w tym samym właśnie czasie założono kopiariusz dokumentów biskupstwa poznańskiego – co wygląda na zorganizowaną akcję porządkowania archiwów w Poznaniu, zainspirowaną przez wykształconego biskupa Andrzeja Łaskarzewica⁹. Do istniejącej już księgi dołączono potem jeszcze 15 kart początkowych (może w dwóch rzutach, k. 1-4 i 5-15?) i zapewne założono indeks. Ok. 1490 r., wobec stałego i znacznego narastania zasobu archiwalnego, wikariusze odczuli potrzebę uzupełnienia swego kopiariusza. Tak powstała część druga,

⁹ Tak datuje powstanie kopiariusza *Liber privilegiorum B* (dziś CP 2) B. Turoń, Kopiarz, s. 82-86, z powołaniem się na zlecenie synodu diecezjalnego z ok. 1420 r. nakazującego wszystkim instytucjom kościelnym spisać swe dokumenty (J. S a w i c k i, Concilia Poloniae. Źródła i studia krytyczne, t. VII, Poznań 1952, s. 157, art. 42); cytowany statut dotyczy jednak w rzeczywistości zupełnie innych spraw, chodzi mianowicie o posiadanie przez każdego plebana *regestrum ecclesie*, poświadczającego majątek danego kościoła i zmiany personalne jego obsady. O biskupie Andrzeju (bakalarz dekretów w Pradze, doktor dekretów w Padwie, kanclerz królowej Jadwigi w l. 1396-1397, potem dyplomata), zob. M. F r o n t c z a k, Andrzej Łaskarz z Gostawic biskup poznański, Nasza Przeszłość 30, 1969, s. 125-170.

najobszerniejsza, licząca ok. 250 kart (od k. 151 do ok. 400). Pierwsze dwie części zawierają dokumenty w pewnym porządku rzeczowym. Potem – mniej więcej w latach od ok. 1490 do ok. 1580 r. – dopisywano kolejne pozycje w układzie, z grubsza rzecz biorąc, chronologicznym. Tak powstała część trzecia (od około k. 400 do k. 520). Wreszcie ok. 1675 r. dopisano jeszcze kilkanaście dokumentów i ekstraktów (k. 521-529). Taki sposób powstawania i narastania kopiariusza sprzyjać mógł powtórzeniom. Są rzeczywiście dokumenty wpisywane do kopiariusza dwukrotnie, a wyjątkowo, w dwóch przypadkach, nawet trzykrotnie (k. 116v-117 = 277rv = 301v-302 oraz k. 263-264v = 294-296 = 321v-323v). Sporo powtórzeń dokonało się zresztą w ramach tej samej części kopiariusza, co świadczy tylko o niestaranności pracujących nad nim pisarzy. Istnienie pozycji zdublowanych, a nawet potrojonych, sprawia też, że trudno dokładnie powiedzieć, ile dokumentów jest wpisanych do naszej księgi, a podana liczba ok. 660 wpisów jest orientacyjna.

Iura vicariorum to typowy kopiariusz, a więc księga zbierająca rozmaitej treści pisma znajdujące się w posiadaniu wikariuszy katedralnych. Przeważają właściwe, samoistne dokumenty. Obok nich wpisywano też jednak, zwłaszcza w czasach późniejszych, liczne ekstrakty z rozmaitych ksiąg urzędowych. W grę wchodziły wypisy z akt konsystorskich, kapitulnych, grodzkich i miejskich. Odpowiednie księgi są przeważnie zachowane w oryginale, tak że kopie w *Iura vicariorum* nie mają w tym przypadku charakteru jedynych przekazów tekstu. Są też jednak ekstrakty z ksiąg małych miasteczek, których archiwa poginęły (np. Chwaliszewo). Dokumenty opatrywane są w wielu przypadkach notami. Mają one różnoraki charakter. Po pierwsze – kopiści przepisywali noty figurujące już na oryginalnych dokumentach, pod tekstem lub na odwrociu. Po drugie zaś – przy wielu wpisach w kopiariuszu dodawano później, na marginesach, adnotacje. Chodzi przeważnie o informacje na temat wykupu czynszów, jakich dotyczył dany dokument. Po trzecie wreszcie – zdarzają się odsyłacze, wskazujące na identyczność zapisów albo przynajmniej na ich związek treściowy. Odrębny charakter mają natomiast nowożytnie noty o charakterze czysto odsyłaczowym (rodzaju: *vide folio 420*). Pozostają wreszcie wnoszone licznie w czasach nowożytnych znaczki treści (w rodzaju wyciąganych na margines nazw miejscowości czy określeń czynności prawnych, a niekiedy nawet nieco szerszych streszczeń). Odsyłacze i adnotacje tego typu nie wnoszą nic do rozumienia źródła i zostaną w edycji pominięte. Pozostałe noty natomiast, poprzez podawanie informacji o wykupie czynszu, mają istotne znaczenie dla obrazu funkcjonowania rynku kapitałowego w Wielkopolsce. Przede wszystkim jednak ilustrują funkcjonowanie samej księgi. Widać, że po spisaniu żyła ona dalej własnym życiem. Dbałość o aktualizację, poprzez dopisywanie danych o wykupie czynszów, wskazuje, że księga stanowiła praktyczne źródło informacji dla wikariuszy i cały czas miała dla nich samodzielną wartość dokumentacyjną. Pobieżny ogląd tych adnotacji zdaje się wskazywać dużą stałość ich pisma – przez dłuższy czas nanosili je bodajże ci sami ludzie. Uprawnione wydaje się przypuszczenie, że byli to prokuratorzy kolegium wikariuszy, dbający o jego sprawy materialne. W adnotacjach podaje się często ich imiona (że transakcja dokonała się *sub procuracione NN.*), co wygląda na zwyczaj nieprzypadkowy. Weryfikację tego przypuszczenia dałoby dokładne porównanie pisma tych not marginalnych.

Wpisane do kopiariusza teksty wykazują znaczny rozrzut chronologiczny. Najstarsze pochodzą z XIII w., najmłodszy z 1675 r. W ramach tych materiałów rozłożony

jest nierównomiernie. Wiek XIII reprezentowany jest zaledwie trzema dokumentami (pochodzącymi z lat 1284, 1285 i 1300). Z XIV w. pochodzi 68 pozycji, z kolei z XVI w. – 69 (w tym 51 z pierwszej połowy tego stulecia), a z XVII w. – 11 wpisów. Zdecydowana większość (ponad 500 sztuk) przypada zatem na XV w. Tylko z pierwszej dekady tego stulecia mamy więcej dokumentów (74 pozycji) niż z całego XIII i XIV w. razem wziętych. Punkt ciężkości spoczywa na drugiej połowie XV w. Z okresu lat 1401-1444 (ta ostatnia data wyznacza próg końcowy wydawanych dotychczas tomów Kodeksy dyplomatycznego Wielkopolski) mamy w kopiariuszu 175 dokumentów.

Część tego materiału nie jest nowa i nieznana historykom. Najstarsze wpisane tu dokumenty trzynastowieczne zachowały się w innych przekazach i z nich były już drukowane w Kodeksie dyplomatycznym Wielkopolski (t. I, nr 547, 559). Niemal wszystkie dokumenty sprzed 1386 r. odpisał, jak była już mowa, ks. Majkowski, i z tych odpisów pozycje te wydał A. Gąsiorowski w swej kontynuacji Kodeksu. To kilkadziesiąt sztuk. Z okresu tego jest tylko jeden dokument, który ks. Majkowski pominął. Dokument ów (dotyczący fundacji altarii w katedrze, pochodzący z 30 VI 1360 r.) zapisany jest bowiem w najmłodszej, siedemnastowiecznej części kopiariusza, gdzie kwerendzysta widocznie nie spodziewał się już tak starych tekstów (k. 508v-509v). Potem A. Gąsiorowski zdany był, przypomnijmy, na streszczenia Zymchanowskiego. Streszczenia te są jednak mocno niedoskonałe. Zymchanowski podawał tylko podstawowe informacje, pomijał wiele okoliczności i osób (z zasady listy świadków, niekiedy zaś nawet wystawcę). Dаты dienne podawał tylko w początkowej partii swej pracy. Po ok. 50 kartach odechciało mu się jednak wypisywać szczegóły i dalej kontentował się już tylko datami rocznymi. Słabo znał chyba niemiecki. Gdy znajdował dokument wpisany w tym języku, miał kłopoty nawet z odczytaniem daty (dokument z 23 IV 1398 r., wpisany na k. 17v-18, podał pod 1390 r., zaś dokument z 20 I 1402 r., k. 24-24v, pod 1400 r. – zob. Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, t. VI, nr 320, 394). Miejsca natomiast szczególnie trudno czytelne dyskretnie omijał w ogóle.

Mamy w *Iura vicariorum* dokumenty najróżniejszych wystawców – od pojedynczych dokumentów papieskich i królewskich, poprzez dokumenty biskupów, oficjałów, wikariuszy generalnych, starostów, władz miejskich po plebanów, rycerzy czy mieszczan. Dotyczą głównie spraw majątkowych kolegium wikariuszy. W zdecydowanej większości chodzi o zakupy czynszów. Mamy też transakcje dziesięcinami, wyroki sądów kościelnych, statuty wikariuszy. Sporo jest dokumentów erekcyjnych altarii (głównie w katedrze poznańskiej). Beneficja te były często zastrzeżone dla wikariuszy i tak wchodziły niejako w skład masy majątkowej kolegium. Akty erekcyjne, dokładnie opisujące powinności altarystów, są też bardzo istotne dla rekonstrukcji życia religijnego i porządku liturgii w katedrze. Geograficznie dokumenty te obejmują niemal wyłącznie Wielkopolskę, głównie zachodnią czy środkową – to tam nabywali czynsze wikariusze. Mimo pozornie szablonowych treści, nawet te powtarzalne dokumenty w sprawie czynszów są bardzo ciekawe. W swej masie pozwalają badać gospodarkę kolegium wikariuszy, a także funkcjonowanie rynku czynszów w Wielkopolsce. Przede wszystkim zaś w dokumentach tych, niezależnie od mniej czy bardziej powtarzalnych treści, występuje mnóstwo ludzi. Zebrane tu dokumenty mają podstawowe znaczenie dla odtworzenia składu personalnego wikariuszy katedralnych. W ogóle wiele tu duchownych, ale także szlachty (jako kontrahentów przy transakcjach kupna czynszów oraz świadków w dokumentach starościńskich), mieszczan czy chłopów. Ważne

są dokumenty władz miejskich, podające pełne ich składy. Szczególnie wiele ich w przypadku Poznania. Wiadomości z *Iura vicariorum* mają podstawowe znaczenie dla rekonstrukcji obsady władz miejskich w końcu XIV i początku XV w. Ich zestawienia dane przez A. Warschauera (w dużej mierze zresztą w oparciu o nasz kopiariusz) mogą teraz zostać poddane weryfikacji. Nierzadko pojawiają się wreszcie chłopci, skądinąd słabo zawsze widoczni w średniowiecznych źródłach. Przy transakcjach sprzedaży czynszów przez szlacheckich dziedziców dodawano często specjalną formułę akceptacji i zobowiązania ze strony chłopskich poddanych, którzy byli przecież w ostatecznym rozrachunku właściwymi płatnikami. Z ciekawostek wspomnijmy jeszcze kilka niemieckojęzycznych dokumentów władz miasta Poznania¹⁰ (k. 17v-18, 24rv, 72v-73), a także dokument Władysława Jagiełły wydany podczas wyprawy przeciwko Krzyżakom w obozie pod Szarlejem 25 IX 1409 r. (k. 375v-377). Przekaz ten pozwala pozytywnie zweryfikować szlak bojowy, znany nam dotąd tylko z relacji Długosza¹¹ – a tym samym po raz kolejny potwierdzić dokładność informacji tego dziejopisa na temat podróży królewskich sprzed lat. Tego typu drobiazgów można by oczywiście znaleźć w naszej księdze dużo więcej.

Tak cenny materiał trzeba oczywiście udostępnić drukiem. Pozostaje tylko pytanie – jak to uczynić. Klasyczny model wydawania dokumentów średniowiecznych wychodził z założenia, że każdy dokument stanowi osobny, jednostkowy przekaz źródłowy. W publikowanych zbiorach gromadzono więc dokumenty dotyczące danej ziemi, miasta, klasztoru czy instytucji, zbierane z różnych archiwów i dla potrzeb edycji szeregowane w jeden ciąg chronologiczny. Układ taki jest rzeczywiście najwygodniejszy dla korzystającego z takiego wydawnictwa historyka. W naszym przypadku trzeba odejść od takiego postępowania. Przedmiotem naszego wydania nie będzie bowiem zbierany w różnych miejscach materiał dotyczący dziejów wikariuszy, ale konkretny kopiariusz. Podstawowym punktem odniesienia całej metody wydawniczej musi stać się sama księga. Edycja oddać musi nie tylko zawarte w kopiariuszu teksty, ale także ich układ, następstwo dokumentów, dodawane przy nich adnotacje. Wszystko to staje się zrozumiałe tylko we właściwym kontekście, którego nie wolno nam zatem naruszyć, lecz w miarę możliwości troskliwie zachować. Nie ma więc możliwości chronologicznego uporządkowania materiału. Trzeba go drukować w takim porządku, w jakim występuje w księdze. Oddaniu chronologii wpisów służyć może dołączona konkordancja. Ujęcie takie odpowiada wymogom współczesnego edytorstwa. W refleksji teoretycznej podkreśla się bowiem coraz wyraźniej właśnie konieczność integralnego traktowania całego zabytku, jakim jest dana księga¹². Doty-

¹⁰ Por. I. R a d t k e, *Kancelaria miasta Poznania do roku 1570*, Warszawa 1967, s. 84-112, która nie zajmuje się jednak specjalnie językiem dokumentów.

¹¹ A. G ą s i o r o w s k i, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386-1434*, Warszawa 1972, s. 52.

¹² Zob. H.-W. G o e t z, *Moderne Mediävistik. Stand und Perspektiven der Mittelalterforschung*, Darmstadt 1999, s. 172, a także M. D e r w i c h, *O nowe spojrzenie na kopiarze. Uwagi na marginesie nowszych badań*, *Studia Źródłoznawcze* 37, 2000, s. 165-167 (omawia prace francuskie). Zastrzec się jednak trzeba, że chodzi o dyskusję, jak postępować w razie potrzeby wydania konkretnej księgi. Oczywiście pozostaje natomiast, że generalnie najlepszą metodą wydawania dokumentów z danego regionu pozostają kodeksy dyplomatyczne, gromadzące w jednym ciągu chronologicznym wszystkie pozycje, niezależnie od formy i kontekstu ich prze-

czy to zwłaszcza kopiariuszy, które już dawno nauczono się szanować jako odrębne zabytki. Odkrywa się zresztą coraz to nowe sfery ich interpretacji. Ostatnio wskazuje się np. na ich rolę jako świadectwa „organizacji pamięci”, co obserwować oczywiście można tylko na podstawie księgi jako całości¹³. Stąd nierzadka, zwłaszcza we Francji, praktyka publikowania poszczególnych kopiariuszy¹⁴. W praktyce edytorskiej zresztą wytyczne integralnego traktowania księgi nie zawsze są respektowane. W Polsce wydania kopiariuszy są rzadkie, a dotyczą wyłącznie drobnych zabytków powstałych w czasach nowożytnych i mają profil zdecydowanie regionalny¹⁵. My także chcemy wydać *Iura vicariorum* jako kopiariusz, a nie zbiór poszczególnych dokumentów, które można przesortować, łamiąc ich pierwotny układ. Założenie to oznacza oczywiście, że nie będzie selekcji chronologicznej materiału. Wydać trzeba wszystko, co zawiera się w księdze – nie tylko najbardziej interesujące badacza dokumenty średniowieczne, ale także materiał nowożytny, od umieszczonego na wstępie indeksu po najpóźniejsze ekstrakty z XVII w.

Drugie podstawowe pytanie brzmi, czy wydawać pełne teksty, czy ich skróty, a jeśli skróty, to w jakiej formie – ekscerptu (a więc wyciągu sporządzonego przez wycinanie z pierwotnego tekstu) czy regestu (a więc streszczenia ułożonego przez samego wydawcę). Z oczywistych względów najmniej przydatną formą byłyby regesty, jako że w największym stopniu podlegają obcej źródłu ingerencji, a więc oddalają się tym samym od pierwotnej formy. Elementy ingerencji zawiera także ekscerpt. W stosunku do wydawania pełnych tekstów ekscerpty mają jednak niezaprzeczone przewagi praktyczne. Wyciąg taki pozwala oddać treść dokumentu w znacznie skomprymo-

kazu. Dlatego za nierealne uznać trzeba pomysły M. C e t w i ń s k i e g o, Dorobek i potrzeby z zakresu wydawnictw źródłowych do dziejów Śląska – średniowiecze (akta i dokumenty), w: Stan i potrzeby śląskoznawczych badań humanistycznych, Wrocław-Warszawa 1990, s. 215-226 (zwł. 217-218), który oceniał tradycyjne kodeksy jako bezwartościowe, a w ich miejsce postulował właśnie publikowanie całych kopiariuszy i innych ksiąg.

¹³ G. D e c l e r q, *Originals and Cartularies: The Organization of Archival Memory (Ninth-Eleventh Centuries)*, w: *Charters and the Use of the Written Word in Medieval Society*, Turnhout 2000 (*Utrecht Studies in Medieval Literacy* 5), s. 147-170.

¹⁴ O. G u y o t j e a n n i n, J. P y c k e, B.-M. T o c k, *Diplomatique médiévale*, Turnhout 1993, s. 414-415, w swym podręczniku traktują wydawanie kopiariuszy jako uprawniony wyjątek od generalnej zasady publikowania chronologicznie uporządkowanych zbiorów dokumentów związanych z danym terytorium, miejscem, instytucją lub osobą.

¹⁵ Najstarszy kopiarz wsi Ochaby, wyd. K. Kajzer, Cieszyn 1997 (*Acta historica Silesiae Superioris* 4); W. G o j n i c z e k, *Kopiarz majątku ziemskiego w Pruchnej z początków XVIII wieku*, w: *Archiwa i archiwalia górnośląskie*, t. I, Katowice 2008, s. 67-105 (wcześniej już: *Kopiarz męsta Pruchné 1416-1686*, wyd. E. Němec, Český Těšín 1963); *Kopiariusz łączyckiego konwentu Zakonu Kaznodziejów 1387-1616*, wyd. T. Stolarczyk, Łęczycza 2009. Starszy model stanowiły monograficzne studia nad kopiariuszami, zaopatrywane w regesty dokumentów ułożone w porządku chronologicznym (np. J. Z b u d n i e w e k, *Kopiarz dokumentów konwentu paulinów w Wieruszowie*, cz. 1, *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne* 26, 1973, s. 199-261, cz. 2, tamże 27, 1973, s. 207-260). Większy szacunek miano od dawna dla ksiąg kancelaryjnych; układ rękopisu zachowuje wydanie najstarszej księgi Metryki Koronnej: *Knigi polskoj Koronnoj Metriki XV stoletia*, [wyd. A. Masłowski, W. Graniczny], Warszawa 1914 (*Monumenta iuris* 2). Podjęta w tym samym czasie wielka edycja streszczeń wpisów do Metryki porządkowała je jednak chronologicznie (*Matricularum Regni Poloniae summaria*, t. I-V, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1905-1919).

wanej postaci. Oszczędności sięgać mogą nawet połowy objętości. Oznacza to nie tylko oszczędność miejsca w druku, ale oszczędniejsze gospodarowanie siłami wydawców. Jakże często muszą się oni męczyć nad odcyfrowywaniem słów, o których z góry wiadomo, że nie mają żadnego znaczenia dla poprawnego zrozumienia całości tekstu dokumentu. Metoda ekscerptu wychodzi tym kłopotom na przeciw. Wydaje się ona szczególnie dobrze pasować do źródeł późnośredniowiecznych i wczesnonowożytnych. Dokumenty i wszelkie teksty urzędowe z tych czasów są przeważnie bardzo długie i rozwlekłe, przy czym długość ta nie idzie w parze z bogactwem treści. Postępy biurokratyzacji powodowały, że rozbudowane kancelarie każdą, nawet najbardziej błahą sprawę ubierały w bogatą szatę słowną i formularzową, przy czym chodzi o formuły szablonowe i powtarzalne. Nawet badacze danej kancelarii rezygnują często z dokładnego studiowania tekstów dokumentów, jakie właściwe jest dla metod dyplomatyki epok wcześniejszych – dla czasów późniejszych wystarcza bowiem znajomość szablonu formularzowego. Z tego punktu widzenia właśnie forma ekscerptu wydaje się idealna. Pozwala bowiem oddać wszystkie istotne informacje o ludziach, miejscowościach, przedmiocie i okolicznościach transakcji itp., z pominięciem natomiast oprawy formularzowej. Dlatego też na ekscerptach opiera się wiele wydawnictw dokumentów późnośredniowiecznych czy wczesnonowożytnych. Wymieńmy tu choćby Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae (dla okresu przed 1378 r.) z kontynuacją w postaci Regesta Bohemiae et Moraviae aetatis Venceslai IV. (dla lat 1378-1419) oraz polskie Acta Tomiciana dla czasów Zygmunta Starego. W krajach niemieckich dość powszechnie przyjęta jest zasada publikowania w pełnym tekście tylko dokumentów sprzed 1300 r.; dla czasów późniejszych stosuje się już tylko ekscerpty (lub registry).

Przystępując do prac nad *Iura vicariorum* byłem zdecydowany zastosować w tej edycji właśnie ekscerpty, stosowane zresztą elastycznie – materiał najbardziej powtarzalny (jak idące w setki dokumenty oficjałów czy starostów) można by podawać surowszym skrótom, wszystkie zaś pozycje w jakiś sposób oryginalne i niepowtarzalne traktować łagodniej (aż do zachowania pełnego tekstu włącznie). Dziś nie jestem już przekonany do takiego rozwiązania. Mam w tej chwili skopiowaną całość kopiariusza. Najtrudniejszy etap został pokonany. Zapoznawszy się z całością, wiem teraz, jak ciekawy jest to, przy całej powtarzalności formuł, materiał. Mimo wszystkich zalet ekscerptów, wyrażających się jednak przede wszystkim w ekonomice pracy edytorskiej, dla pewnych badań konieczne i niezastąpione pozostaje jednak dysponowanie pełnymi tekstami dokumentów. Podkreślał to ostatnio znakomity wydawca niemiecki, Winfried Irgang: „Dopiero udostępnienie pełnego tekstu dokumentu, oczywiście w języku oryginału, oferuje, w przeciwieństwie do regestów, którym przecież w pierwszym rzędzie chodzi o przedstawienie zawartości prawnej, możliwość badań nad historią języka, kancelarii, mentalności – nad historią kultury w najszerszym tego słowa znaczeniu”¹⁶. W dyskusji zaś nad kierunkami przyszłego wydawania dokumentów śląskich podnosił on, że zawsze, o ile tylko jest to możliwe, najlepiej jest publikować dokumenty w pełnym tekście, a tylko niemożnością (z racji finansowych bądź organizacyjnych)

¹⁶ W. I r g a n g, Die Bedeutung des Schlesienschen Urkundenbuchs für die Erforschung der mittelalterlichen Geschichte Schlesiens, w: Slezsko v dějinách českého státu, Opava 1998, s. 75-76.

użycia tej optymalnej, ale też najbardziej pracochłonnej i kosztownej, formy uzasadnić można stosowanie regestów bądź ekscerptów. „Nawet najstaranniejszy wydawca nie jest w stanie przewidzieć wszelkich pytań, z jakimi podejdzie do dokumentu użytkownik” – dlatego nie warto niczego skracać czy ograniczać¹⁷. Bez publikowania pełnych tekstów dokumentów niemożliwe byłyby mocno skądinąd ostatnio postulowane w dyplomatyce badania nad rozwojem i trwałością poszczególnych formuł¹⁸ oraz nad językiem dokumentów¹⁹. Mając skopiowany pełen tekst całego kopiariusza, przychyliam się więc obecnie raczej do decyzji, by starać się opublikować ten materiał *in extenso*. Dać można w ten sposób obszerny (bo obejmujący kilkaset pozycji) i zwarty (bo przeważnie chodzi o produkty dwóch kancelarii, oficjalskiej i starościńskiej) zbiór dokumentów, mogący stać się podstawą szerokich badań nad dyplomatyką schyłku średniowiecza i wczesnych czasów nowożytnych. Przerzucenie na te czasy typowych dla epok wcześniejszych analiz dyplomatycznych wydaje się dziś istotnym – choć nie dla wszystkich wciąż oczywistym – postulatem²⁰. Dla tych względów utwierdzam się w przekonaniu, że skoro dysponuję już zestawem skopiowanych w pełnym tekście kilkuset dokumentów z drugiej połowy XV i pierwszej połowy XVI w., a nawet i późniejszych, to warto bogactwo to udostępnić w druku ogółowi badaczy.

Rozstrzygnięcia wymagał sposób postępowania z dokumentami znanymi z kilku wpisów w kopiariuszu. Do wyboru pozostawały dwie możliwości – albo 1) podawać tekst danego dokumentu tyle razy, ile razy występował w księdze (za każdym razem oczywiście podług odpowiedniej wersji), albo też 2) podawać tekst w jednym tylko miejscu, za pierwszym pojawieniem się danego dokumentu w kopiariuszu, w wersji właściwej dla tego właśnie wpisu, ale z odnotowaniem odmianek innych wersji. Drukowanie tych samych tekstów dwa, albo nawet i trzy razy, przy praktycznej niemożności śledzenia różnic między nimi, nie miałoby większego sensu. Dlatego optuję za podawaniem tekstu w jednym tylko miejscu. Odmianki z pozostałych wpisów podawane będą w przypisach. Trzymam się przy tym zasady, by nie tworzyć wersji idealnej poprzez łączenie najwłaściwszych odmianek z kolejnych wpisów. Odstępstwa od tej reguły dopuszczam jedynie wyjątkowo, gdy w wersji uznanej za podstawową znajduje się ewidentny błąd, a przy okazji drugiego wpisu tego samego dokumentu to samo miejsce oddane zostało poprawnie. W miejscach właściwych dla drugiego (lub i trzeciego) wpisu raz wydanego już dokumentu umieszczone zostaną natomiast

¹⁷ T e n z e, Das Schlesische Urkundenbuch – ein Resümee, w: Stand, Aufgaben und Perspektiven territorialer Urkundenbücher im östlichen Mitteleuropa, Marburg 1998, s. 158-161; t e n z e, Stand und Perspektiven der Editionen auf dem Gebiet der Diplomatik zur mittelalterlichen Geschichte Schlesiens, w: Memoriae amici et magistri. Studia historyczne poświęcone pamięci Prof. Waława Korty (1919-1999), Wrocław 2001, s. 118-119.

¹⁸ Zob. H. F i c h t e n a u, Forschungen über Urkundenformeln, Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung 94, 1986, s. 285-339; R. H ä r t e l, Neue Wege zur Erforschung von Urkundenformeln, w: Lectiones eruditorum extraneorum in Facultate Philosophica Universitatis Carolinae Pragensis factae 4, Praha 1995, s. 7-45.

¹⁹ Zagadnieniom tym poświęcony był XI Kongres Międzynarodowej Komisji Dyplomatyki w Troyes w 2004 r. (materiały publikowane on-line: <http://elec.enc.sorbonne.fr/sommaire163.html>).

²⁰ Zob. ostatnio O. P o n c e t, Défense et illustration de la diplomatie de l'époque moderne, Archiv für Diplomatik 52, 2006, s. 395-416.

króciutkie regesty, zakończone odsyłaczem do numeru, pod którym znajduje się właściwa publikacja tekstu.

Część zawartych w kopiariuszu tekstów znana jest też z innych przekazów. Nie istnieje obecnie archiwum wikariuszy katedralnych, którego zasób można by porównać z kopiariuszem – i tym samym poddać ocenie kompletność tego ostatniego. Zachowały się jednak oryginały niektórych wpisanych tu dokumentów, istnieją też przeważnie księgi, z których ekscerpty trafiały do *lura vicariorum*. Należy w miarę możliwości zgromadzić informacje o tych innych przekazach. Przeglądać należy w tym celu zasób oryginałów z dawnych archiwów biskupiego i kapitulnego – stosunkowo łatwo uchwytny dzięki publikowanym inwentarzom²¹. Wydaje się zresztą, że nie należy liczyć na zbyt liczne znaleziska. Więcej pracy wymagać będzie poszukiwanie pierwotnych wpisów w księgach – choć *modus procedendi* jest stosunkowo jasny: ustalenie właściwej księgi i znalezienie w niej wpisu nie jest trudne na podstawie daty dziennej. Zebrane w ten sposób przekazy z oryginałów bądź ksiąg będą z zasady pierwotne w stosunku do przekazu z kopiariusza i zatem od niego lepsze. Uświadomienie sobie tej okoliczności nie oznacza jednak rezygnacji z drukowania tekstu podług wersji z *lura vicariorum*. Są to bowiem przeważnie teksty dotąd niedrukowane i warto je publikować nawet z gorszej podstawy, acz zawsze oczywiście z odnotowaniem w przypisach tekstowych różnic w stosunku do przekazu oryginalnego. Wydobycie tych różnic będzie zarazem ważne dla pokazania jakości i stylu pracy kopisty. Z tego względu warto umieścić w naszej edycji także pewne dokumenty, wydane już wcześniej z lepszych podstaw – wobec czego my nie wniesiemy tu nic dla ustalenia poprawnego tekstu. Chodzi zresztą tylko o dwie pozycje, najstarszy w całej księdze dokument Przemyśla II z 1284 i jego zachowany w oryginale widimus dokonany przez rajców poznańskich w 1390 r. (Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, t. I, nr 547, t. III, nr 1895).

Osobny problem to sposób postępowania z dokumentami publikowanymi już wcześniej na podstawie wpisów do naszego kopiariusza. Chodzi o te wydane przez A. Gąsiorowskiego w Kodeksie dyplomatycznym Wielkopolskim (t. VI) podług odpisów ks. Majkowskiego. W naszej edycji można by je w zasadzie potraktować skrótowo. Szczegółowe porównanie tych wydań z podstawą rękopiśmienną pokazuje jednak, że odpisy ks. Majkowskiego zawierają liczne, aczkolwiek drobne, błędy lub luki. Jako zaś, że chodzi o dokumenty stosunkowo wczesne, bo czternastowieczne (a najstarszy pochodzi nawet z 1300 r.), uznaję, że warto je jednak wydrukować ponownie w całości.

Już na etapie kopiowania konieczne było wypracowanie szczegółowych zasad opracowania tekstu i rozplanowania poszczególnych pozycji. Przyjąłem zasady od dawania tekstu, wypracowane przez A. Gąsiorowskiego w wydawanych przez niego tomach Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski²² i powszechnie zaakceptowane przez innych wydawców średniowiecznych dokumentów w Polsce. Każdy dokument stanowić będzie osobną pozycję, opatrzoną w nagłówku numerem bieżącym i rozwiązaną datą (dla oszczędności pomieszczonymi w jednym wierszu – numer po lewej, data

²¹ Zob. M. Banaśzak, F. Lenort, Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, s. 238-304 – regesty dokumentów „zbioru ogólnego”, czyli dawnego archiwum biskupiego (sygn. D perg.) oraz dokumentów archiwum kapitulnego (sygn. DK perg.).

²² Wyłożone we wstępie do Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski, t. VI (1982), s. XIII-XVIII.

po prawej stronie). W następnym wierszu podany zostanie regest w języku polskim. Regesty nagłówkowe umieszczane przy publikacji pełnego tekstu dokumentu mogą się co prawda wydawać bezzasadne – co podnosił już zresztą A. Gąsiorowski²³ – ale broni ich stara tradycja edytorska, a przemawia za nimi przede wszystkim ginąca systematycznie znajomość łaciny. Dla wielu odbiorców regest stanowić będzie pewnie podstawowy i niezbędny element orientacji w treści dokumentu. Dlatego należałoby dążyć, by regest ów był jednak w miarę wyczerpujący – choć oczywiście nie musi i nie powinien zmierzać do dokładnego tłumaczenia całego dokumentu²⁴. Pod regestem, w osobnym akapicie podany zostanie podstawowy aparat krytyczny. Najpierw wskazane zostanie miejsce, w którym znajduje się wpis w kopiariuszu, przy czym w razie istnienia kilku wersji oznaczone one zostaną syglami A, B lub C, używanymi potem w przypisach tekstowych. Dalej wyliczone zostaną inne przekazy danego tekstu, a ewentualnie także jego publikacje. W dalszym ciągu nastąpią komentarze rzeczowe, głównie dotyczące rozwiązywania dat (które często budzi rozmaite wątpliwości wobec sprzeczności różnych elementów chronologicznych). Potem, oczywiście od nowego wiersza, następować będzie właściwy tekst źródłowy. W osobnym wierszu otwierać go będzie nagłówek, jaki niemal zawsze występuje w księdze. Po właściwym tekście dokumentu zamieszczone zostaną wszystkie towarzyszące mu noty, niezależnie od miejsca, w którym znajdowały się w księdze (często dopisywane są już na samym początku, przy nagłówku, często zaś na marginesach, w różnych miejscach tekstu). Pominięte zostaną jedynie, jak to wyjaśniałem wyżej, późne noty o charakterze wyłącznie odsyłaczowym oraz znaczniczki marginalne. Pominięcie uzasadnia ich mnogość przy braku jakiegokolwiek znaczenia dla zrozumienia treści. Pod tekstami źródłowymi nastąpią przypisy tekstowe, notujące odmianki innych wpisów w kopiariuszu, innych przekazów lub wcześniejszych edycji.

Nie widzę natomiast potrzeby zamieszczania przypisów rzeczowych, objaśniających osoby, miejscowości czy okoliczności występujące w tekście. Przydawanie tego typu aparatu naukowego było co prawda tradycją polskiego edytorstwa. Jego opracowywanie wymagało jednak wysiłku niewspółmiernego do osiąganego efektu. Identyfikację osób i miejscowości przesuwam do indeksu. Indeks taki jest oczywistym i koniecznym zwieńczeniem całej edycji. Generalną zasadą będzie umieszczenie w nim wszystkich występujących w publikowanych tekstach zapisów źródłowych nazw miejscowych i osobowych z odsyłaczami do stosownych haseł, w których będą one podawane w formie już rozwiązanej. Przy miejscowościach konieczne będzie podawanie ich lokalizacji. W przypadku osób główny wysiłek pójdzie na dążenie do identyfikowania osób występujących z różnymi nazwiskami, przydomkami lub godnościami. Koniecznym uzupełnieniem wydania będzie też wspomniana już wyżej konkordancja chronologiczna, ułożona podług dat wystawienia dokumentów. Konkordancja taka jest niezbędnym narzędziem dla korzystających z publikacji.

²³ Tamże, s. XIV.

²⁴ Do takiego modelu zbliżają się niektóre przynajmniej regesty w: Księga sądowa podlubelskiej wsi Konopnicy 1521-1555, opr. G. Jawor, M. Kołacz-Chmiel, Lublin 2009, oraz w: Księga sądowa miasta Kamionki w ziemi lubelskiej 1481-1559, wyd. A. Sochacka, G. Jawor, Lublin 2009. Z kolei T. Stolarczyk w cytowanej edycji kopiariusza dominikanów łączyczych (zob. przyp. 15) dawał pełne tłumaczenia wszystkich tekstów łacińskich, ale mógł sobie na to pozwolić, bo dysponował niewielkim materiałem.

Zasady przygotowywanej edycji zostały już zatem wypracowane, choć dalszy postęp prac może wprowadzić tu jeszcze niejedną korektę. Na razie mamy więc dokładny pomysł i plan pracy. Jest, co szczególnie ważne, odpowiednie zaplecze personalne, w postaci doświadczonego w obejściu z późnośredniowiecznymi źródłami poznańskiego zespołu pracowników Słownika historyczno-geograficznego. Jest zaopatrzenie materialne, w formie wspomnianego grantu ministerialnego. Są więc i terminy, wyznaczone ramami realizacji owego projektu. Przedsięwzięcie się toczy i pozostaje mieć nadzieję, że szczęśliwie dojdzie do końca.

Der Band der *Iura Vicariorum* und die vorbereitete Edition desselben

Zusammenfassung

Der Band der *Iura Vicariorum* ist ein Kopialbuch des Posener Vikarskollegiums. Bis 1939 befand es sich in den Sammlungen des erzbischöflichen Archivs in Posen. Von den deutschen Besatzern weggeschafft, galt es nach dem Krieg als verschollen. Wiedergefunden wurde es im Jahre 2004 im Jüdischen Museum in Prag und kehrte 2007 nach Posen zurück, um nach der Konservierung schließlich im ursprünglichen Archiv seinen Platz zu finden (Signatur: CP 10). Der Artikel enthält eine erste Analyse des Inhalts des Bandes. Er besteht aus mehreren Teilen. Den ältesten bildet das um 1420 entstandene Kopialbuch der Vikare, später, in der zweiten Hälfte des 15. Jahrhunderts wurde diesem ein zweiter Teil hinzugefügt. Seit ca. 1490 begann man, weitere von den Vikaren erhaltene Dokumente hinzuzufügen, von denen das letzte aus dem Jahre 1579 stammt. Um 1675 wurde noch ein gutes Dutzend neuer Einträge gemacht. Der Artikel präsentiert auch die vorbereitete Edition des Kopialbuchs. Es sollte als Gesamtheit herausgegeben werden, unter Beibehaltung der Anordnung der Dokumente im Band (mit chronologischer Konkordanz), und die Dokumente sollten im Volltext wiedergegeben werden.

Übersetzt von Jürgen Heyde